

VINCENT SV-233

Pojawienie się w jednym z niemieckich pism testu wzmacniaczy Vincent SV-233 i Mark Levinson No 383 wywołało prawdziwą awanturę. Jak można porównywać produkty różniące się ceną prawie dziesięciokrotnie!...



...Urządzenia mają jednak co najmniej dwie cechy wspólne. Po pierwsze, lecz mniej ważne - wzornictwo. Konstruktorzy w firmie Vincent pracując nad obudową SV-233 wyraźnie zapatrzyli się na integre No 328. Jednak o wiele ważniejsza jest cecha konstrukcyjna, której hołduje Mark Levinson. Chodzi o zbalansowaną konfigurację wzmacniaczy.

Linia produktów Vincent jest częścią większego przedsięwzięcia, chińskiej firmy Tube Amp Company (TAC), która, jak sama nazwa wskazuje, specjalizuje się w produkcji wzmacniaczy lampowych. Chińska marka ma jednak silne europejskie koneksje. Jednym z projektantów dalekowschodnich modeli jest Uwe Bartel, inżynier niemieckiej firmy Sintron, przedstawiciela TAC/Vincent na Starym Kontynencie. Oferta Vincenta, dostępna w całości również w Polsce, zawiera trzy przedwzmacniacze, trzy końcówki mocy, tyleż samo wzmacniacze zintegrowanych oraz dwa odtwarzacze CD.

Wygląd i masa SV-233 szokują w tej grupie cenowej. Mówiąc dosadnie, urządzenie jest wielkie i ciężkie. Oby tylko zalety integralności nie kończyły się na doskonałym wyglądzie, co niestety czasami się zdarza, gdy cena jest zbyt okazajna.

Już przedni panel hołduje symetrycznej budowie, dowodzą tego gałki potencjometru siły głosu i selektora źródeł. Pod przełącznikiem ułożono przycisk wyciszania, a pod gałką potencjometru czujnik sygnałów z pilota. Diody sygnalizujące stany pracy urządzenia umieszczone są po obu stronach włącznika sieciowego. Chassis zrobiono z bardzo grubych aluminiowych płyt, których grubość dochodzi do 18 mm. Krzywizny przedniej ścianki są doskonale znane od wielu lat, z powodzeniem stosuje je właśnie Madrigal we wzmacniaczach Mark Le-

vinson. Resztę obudowy wykonano ze stalowych płyt, w metalowych klatkach znalazły się radiatory ciągnące się wzdłuż bocznych ścianek.

Komplet wejściowy ogranicza się do trzech liniowych niezbalansowanych wejść i jednej pary zbalansowa-

nej. W komplecie znalazło się również wyjście liniowe umożliwiające podłączenie rekordera. Z przykrością muszę stwierdzić, że taki zestaw to za mało w przeciętnym domowym systemie, o bardziej skomplikowanych nie wspomnę. Użytkownik zamierzający



Zbalansowana konstrukcja podpowiada, że próby odsłuchowe trzeba... zdublować. Choć dopiero w trybie zbalansowanym SV-233 powinien osiągać pełnię swoich możliwości to jednak wydaje się, że w większości systemów będzie pracował zasilany sygnałem na gniazda RCA. Zaczniemy więc od ważniejszej, a nie potencjalnie najlepszej opcji.

Vincent na pewno nie gra w sposób dyskretny i ułożony, przeciwnie, dynamika i ostrość są używane bardzo często. Żadne podzakresy nie są specjalnie eksponowane, trzeba więc przyznać, że Vincent gra liniowo. Neutralność i naturalność szczególnie ceną jest na średnicy, gdzie dynamiczne dźwięki poważnie konkurują z przywoływanyymi z pokładów pamięci wzorcami z prawdziwej sceny. Dzięki temu Vincent wykrywa także wszystkie błędy: jeśli perkusja w oryginale zagrała tępo, a kontrabas wypadł dudniący, to niestety wszystko usłyszymy z głośników. Bas nie potrzebuje kompromisów, slychać, że wystarczająco potężny zasilacz pozwoli niskim tonom schodzić po sam kres dostarczając jednocześnie tyle prądu, ile potrzeba. W efekcie nawet w ekstremalnie wymagających rejestrach słyszymy wszyst-

kie dźwięki nie tylko odseparowane, ale także zróżnicowane. Bas zaczyna po prostu grać, kontrabasowe solówki przestają jawić się jako bełkot, a instrumenty elektroniczne zaczynają żyć własnym życiem. W tej sytuacji ograniczeniem stają się tylko kolumny nie potrafiące w pełni oddać zamierzeń Vincenta. Brzmienie nacechowane jest sporym ciężarem, co nie przeszkadza jednak tworzyć wrażenia otwartości. Wartości przestrzenne można nazwać zasadniczymi, co oznacza, że brakuje tu odrobiny finezji i nuty improwizacji, ale osadzenie poszczególnych instrumentalistów jest bezbłędne i stabilne.

Wykorzystanie odtwarzacza CD z wyjściem XLR (Rotel RCD-991AE) przynosi jednoznaczna zmianę, trudno jednak zawyrokować, że jest to poprawa. Niesłychana bowiem staje się analityczność i otwartość brzmienia. Nagrania stają się sterylne, chwilami zbyt zimne. Pieknie ostre i błyszczące aspekty pojawiają się na wysokich częstotliwościach, przy okazji poprawiając jeszcze przestrzenność i namacalność obrazu dźwiękowego. Mikro zdarzenia i ogólny obraz muzyczny nie przywołują już na myśl natury, ale jakiś ekspresyjny obraz s-f.

Trzem liniowym wejściom na RCA towarzyszy zbalansowane XLR sygnalizujące także konstrukcję urządzenia. Boczne ścianki zostały utworzone z tranzystorów uformowanych w eskadry końcowe. Radiatory są całkowicie osłonięte przy pomocy stalowych klatek.

nabyć SV-233, a posiadający CD (bez XLR oczywiście), radio i wypalarkę CDR, wykorzysta więc całkowicie możliwości podłączeniowe Vincenta. Co ma zrobić w sytuacji gdy zechce użyć DVD, magnetowidu, kamery czy gramofonu analogowego (przez preamp z RIAA oczywiście)?

Gniazda głośnikowe są nadzwyczaj solidne, oprócz standardowych wtyków pozwolą na podłączenie przewodu o grubości palca. Wewnętrzna architektura zawiera dwa monofoniczne bloki przytulone do bocznych ścia-

nek wzmacniacza, za przednią płytą został umieszczony przedwzmacniacz oraz układy sterujące. Toroidalny transformator ma prawdopodobnie znaczne rozmiary, ale trudno to powiedzieć na pewno, bowiem ten element całkowicie ukryto w metalowej puszcze izolującej. Monstrualna budowa pozwoliła na uzyskanie niesłyszanej mocy 200W na kanał przy obciążeniu 8Ω. Tak twierdzi producent, ciekawe co na to nasze laboratorium.

Efekt kreujący ekskluzywny produkt popsuto znacznie zwykłym, plastikowym pilotem. Sterownik przełącza źródła, wycisza urządzenie oraz pozwala na zmianę poziomu głośności. Drażni również brak możliwości przełączenia urządzenia (najlepiej z pilota) w stan czuwania.

SV-233	
Cena [zł]	3950,-
Dystrybutor:	VOX HIFI
WYKONANIE, KOMPONENTY i FUNKCJONALNOŚĆ: Z rozmachem, bardzo dobre elementy, słabsza jakość montażu. Tylko 4 wejścia, marny pilot.	
OCENA:	dobra+
LABORATORIUM: Niskie zniekształcenia, wysoki szum, idealne pasmo przenoszenia.	
OCENA:	dobra+
BRZMIENIE: Naturalny, uczciwy i odważny dźwięk. Dobre efekty przestrzenne i analityczność.	
OCENA:	bardzo dobra
OCENA KOŃCOWA: BARDZO DOBRA	

PODSUMOWANIE



Najczęściej faworyci potwierdzają swoją klasę - dlatego przecież nazywamy ich faworytami - ale zdarza się czasami, że zawodzą. Debiutanci zaskakują możliwościami w porównaniu z uznaną konkurencją, ale bywa również, że ich umiejętności okazują się jeszcze zdecydowanie za niskie. W tym miniaturowym teście, w którym znalazły się jedynie trzy urządzenia, mamy do czynienia ze wszystkimi przypadkami na raz.

Od Arcama, w tym gronie chyba najbardziej utytułowanego producenta, można było oczekiwać wysokich lotów. Poprawna, choć jeszcze nie oszałamiająca budowa kryje urządzenie dostarczające jasne, naturalne i przestrzenne brzmienie. Jeżeli dodamy do tego dobre wyposażenie i łatwą obsługę, to otrzymamy obraz uniwersalnego wzmacniacza dosłownie dla wszystkich. Jakkolwiek Alpha 75Plus grał więcej niż dobrze, to jednak za

związnięcie testu należy uznać wzmacniacz Vincent SV-233. Oficjalny debiut tej marki wydarzył się w Audio 4/2002, gdzie znalazła się recenzja SV-129 (w "Teście na rozgrzewkę"). Jednak dopiero SV-233 jest urządzeniem, który został poddany weryfikacji przez pryzmat wymagającej konkurencji w teście porównawczym. Chińska konstrukcja była najdroższą propozycją z czterech przedstawionych, ale pod względem jakości dźwięku i solidności budowy mogłaby stawać w szranki z urządzeniami kosztującymi dwukrotnie więcej. Stwarza to świetną sytuację klientom-audiofilom, ale zagraża firmom zajmującym mniej lub bardziej stabilne pozycje w stereofonicznych kategoriach. Tylko słabym pocieszeniem dla konkurencji może być fakt, że SV-233 nie jest ideałem funkcjonalnym, mankamentem jest ilość wejść (zaledwie 4, w tym jedno XLR), słaby pilot i brak wyjścia słuchawkowego.

Chyba trochę poniżej oczekiwań wypadł drugi z faworytów, duński Thule. Wzmacniacz legitymuje się bardzo szczególnym dźwiękiem, opartym o ciężką średnicę i mocny bas. Najlepiej pasującym określeniem finalnego przekazu jest słowo "bluesowy". Ale z kolei IA100 znakomicie sprawdza się od strony funkcjonalnej.

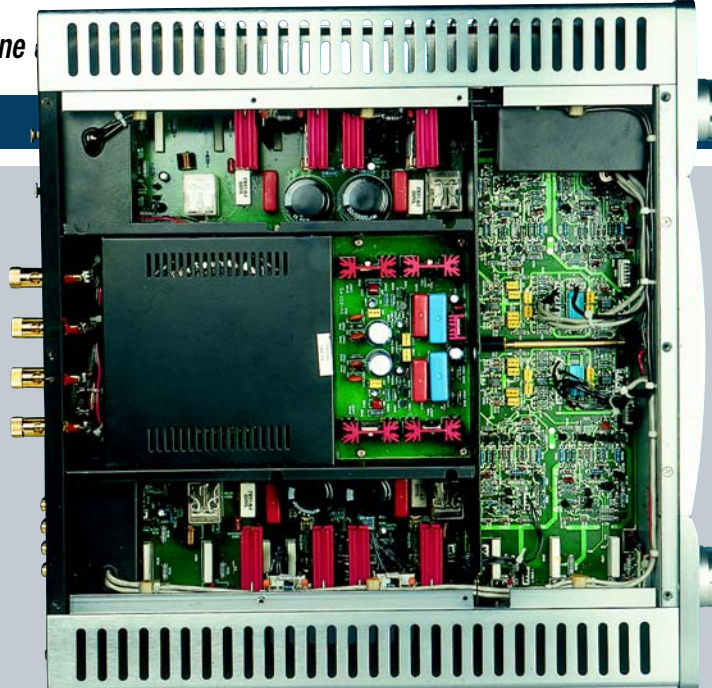
Polski producent nie może zaliczyć swego występu do udanych, nie udało się niestety potwierdzić opowieści o mitycznej jakości wzmacniacza Struss Q. Urządzenie jest słabe brzmieniowo, wypadło niezadowolająco w testach pomiarowych, trudno również mówić o właściwym poziomie funkcjonalności (choćby brak zdalnego sterowania).

Grzegorz Rogóż

Laboratorium

Zanim podłączyłem Vincenta, postanowiłem obejrzeć go dokładniej. Po takim potworze można spodziewać się ogromnej mocy wyjściowej i zdolności do pracy z wymagającymi kolumnami. Niestety Vincent nie spełnił wszystkich wymagań, już na początku wzmacniacz zarobił "złotą kartkę" za brak możliwości współpracy z kolumnami o impedancji 4Ω. Zarówno na tylnym panelu, jak i w instrukcji obsługi znalazłem jedynie adnotację o dopuszczalnym obciążeniu 8Ω. W takich wypadkach nie zwykłem za wszelką cenę próbować czy wzmacniacz rzeczywiście gra przy 4Ω, czy też nie, pomiar mocy wyjściowej jest na tyle dużym obciążeniem, że może spowodować uszkodzenie wzmacniacza, nasze pomiary to przecież nie crash testy.

Wewnątrz Vincent wygląda wspaniale, próbowano stworzyć kompletny układ dual mono, w tym celu obudowę podzielono na kilka komór. Z tyłu, tuż przy gniazdach głośnikowych znajduje się transformator toroidalny w metalowym ekranie. Nieco bliżej przedniej ścianki umiejscowiono prostownik i pozostałe elementy zasilacza, wszystko starannie odgradząc od innych obwodów. Przy froncie jest miejsce dla przedwzmacniacza, sygnał, który go zasilą płynie z gniazd wejściowych długimi przewodami wzdłuż bocznych ścianek. Choć kable są ekranowane, to daleko im do interkoneksiów, jakimi podłączymy odtwarzacz CD ze wzmacniaczem w systemie za kilkanaście tysięcy złotych. Gdy sygnał szczęśliwie znajdzie się już na płytce drukowanej preampu, pracę rozpoczynają bardzo dobre wzmacniacze operacyjne BurrBrown OPA0604. Niestety, aby dokonać regulacji głośności, napięcie ponownie przesyłane jest kablami do i z potencjometru (kolejne 30 cm przewodu), a później kolejnymi kablami i to już bez ekranu (na szczęście te mają tylko kilka centymetrów) dostaje się do strefy wzmacnienia prądowego. Tam rządzą tranzystory Sanken 2SA1386/2SC3519, po cztery pary na kanał. Taki zestaw znów nie często zdarza się w tym przedziale cenowym, bateria tranzystorów musi produkować dużą



Transformator toroidalny został doskonale ukryty pod stalowym ekranem. Za przednim panelem znalazł się przedwzmacniacz oraz układy kontrolujące funkcjonowanie urządzenia. Końcówki mocy są niezależne dla każdego z kanałów, odsunięto je od siebie tak daleko jak to możliwe i przedzielono stalowymi ekranami.

moc i wydzielać duże ilości ciepła, aby je odprowadzić zdecydowano się na potężne, pełniące rolę ścianek bocznych urządzenia radiatory.

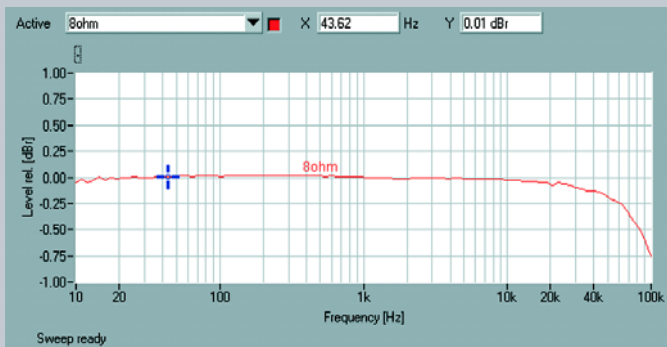
Do zacisków głośnikowych poprowadzono grube kable. Całość, choć wykonana z imponujących podzespołów, jest jednak niechlujnie zmontowana - źle spasowana

górna pokrywa, niedokładnie nawiercone otwory i krzywo podokręcane śruby mocujące. Vincent sprawia wrażenie jakby był montowany "na żywioł".

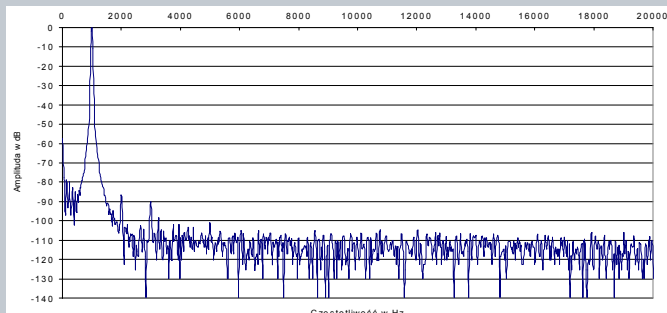
Zestaw pomiarów Vincenta jest nieco uboższy w stosunku do pozostałych wzmacniaczy, bowiem wykonałem tylko próby dla 8Ω. Korzystałem z wejść RCA, jako, że gniazda zbalansowane prowadzą tutaj, co zaskakujące, do wystąpienia znacznie wyższego szumu i zniekształceń.

Moc wzmacniacza jest bardzo duża, 210W przy jednym kanale i 2x172W w trybie dwukanałowym. Tym bardziej szkoda, że producent nie zdecydował się na uruchomienie konfiguracji 4Ω, wówczas ponad 200W byłoby dostępne właśnie dla 4Ω, a więcej niż 100W można byłoby swobodnie uzyskać dla 8Ω. Aby osiągnąć moc znamionową, na wejście należy doprowadzić sygnał o napięciu 0,25V, co czyni Vincenta wzmacniaczem w pełni uniwersalnym. Odstęp sygnału od szumu nie pozwala, 72dB to mało. Nawet ponad 200W mocy nie pomagają więc w uzyskaniu przyzwoitej dynamiki, tylko 95dB.

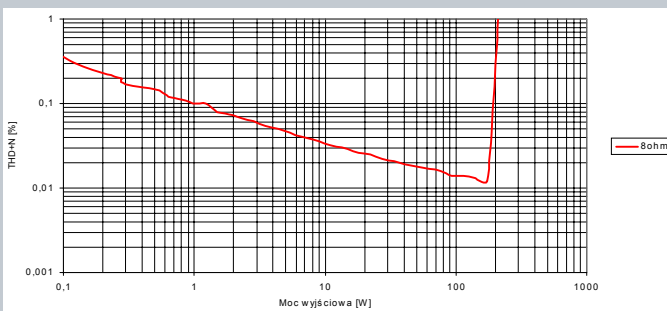
Pasma przenoszenia (rys.1) jest doskonale w całym zakresie, idealne przy 10Hz i obciążone spadkiem zaledwie -0,75dB przy 100kHz. Dobrze wygląda także analiza spektrum z rys. 2. Ponad granicę -90dB widać jedynie drugą harmoniczną (-87dB), trzecia ma poziom równy -90dB, a dalsze leżą już znacznie niżej, w warstwie szumów. Wykres mocy (rys. 3) to chyba najbardziej klasyczny przykład dobrze działającego wzmacniacza tranzystorowego, zniekształcenia maleją już od najniższych mocy, osiągają wyraźne minimum (0,012% przy 173W) powyżej którego następuje już wyraźny clipping.



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc

Pomiary przeprowadzono przy użyciu systemu NEUTRIK A2D

Moc znamionowa (1% THD+N, 1kHz) [W]		
[Ω]	1 kanał	2 kanały
8	210	172
4	-	-
Czułość (dla maks. mocy) [V]		
		0,250
Stosunek sygnał/szum [dB]		
(filtr A-ważony, 1W)		72
Dynamika [dB]		
		95
Zniekształcenia THD+N		
(1W, 8Ω, 1kHz) [%]		0,1
Współczynnik tłumienia (4Ω)		
		30

Zdalne sterowanie	tak
Wejścia liniowe	4 + 1
Wejścia gramofonowe	-
Wyjścia "pre out/main in"	-/-
Wyjście słuchawkowe	tak
Wyjście na subwoofer	nie
Wyjścia głośnikowe	1 para
Moc znamionowa (8Ω) [W]	2x 200
THD	b.d.
Pobór mocy (praca/gotowość) [W]	500/15
Wymiary SxWxG [cm]	43x13x40
Masa [kg]	13